

„Przekładaniec” nr 25/2011, s. 338–343

DOI: 10.4467/16891864PC.12.024.0451

■ MARINA TRUMIĆ

PTAK NA DRZEWIE ŚWIATA

[Niniejszy tekst to fragmenty posłowania do antologii wierszy Czesława Miłosza *Drugi prostor: najnovije pjesme – izbor* (Wydawnictwo ZORO, Sarajewo – Zagreb 2008, 207 s.). W antologii znalazło się kilka wczesnych utworów Miłosza oraz większy wybór z tomów *To, Orfeusz i Eurydyka*, *Druga przestrzeń*, *Wiersze ostatnie*. Autorka przesłała ten tekst redakcji „Przekładańca” parę tygodni przed swoją śmiercią 22 lutego 2011 roku].

I na koniec kilka uwag od tłumacza naszego nowego wydania poezji polskiego poety; na koniec, choć końca, jak wiadomo, nie ma, gdyż jest rzeczą doprawdy niemożliwą dokonać wyboru obrazującego poezję Czesława Miłosza – od pierwszych jego wierszy do pośmiertnie wydanych *Wierszy ostatnich*. Przygotowując tę publikację, zdecydowałam się wybrać – z wyjątkiem mniej licznych utworów z tomików wcześniejszych – poezję powstałą w schyłkowych latach jego życia. Wiersze z ostatnich książek (*To, Druga przestrzeń, Orfeusz i Eurydyka*) zostały przez krytykę uznane za prawdziwe arcydzieła – szczytowe osiągnięcie Miłoszowej peregrynacji poetyckiej, rozpoczętej jeszcze w dawnym roku 1933 *Poematem o czasie zastygłym*.

* * *

Warto odnotować, że już długo nie tłumaczono u nas ani poezji, ani prozy tego autora. Nie pojawiał się w czasopiśmie, o książkach nie wspominając, choć przecież istnieją dawniejsze przekłady publikowane w Zagrzebiu lub Belgradzie. Jeśli jednak chodzi o ten wybrany przez nas wycinek twórczości Miłosza – zwłaszcza zaś wiersze, które ukazywały się w polskich

tygodnikach i czasopismach tuż przed jego śmiercią (aż do ostatnich dni życia) – to pozostaje on niemal zupełnie nieznany czytelnikom w Bośni i Hercegowinie. Chcieliśmy przeto, aby ów wybór uzupełnił tę pustkę; chcieliśmy jak najlepiej i jak najpełniej przedstawić poetyckie dzieło Miłosza – dzieło, które charakteryzuje tę osobliwą przestrzeń twórczą na wyobrażonej mapie literatury polskiej i światowej.

* * *

Ani takie to było jak raz się wydało
Ani takie jak teraz układasz w opowieść.
(Cz. Miłosz, *Zmieniał się język*)

Być może właśnie to wyznanie Czesława Miłosza skłoniło mnie do odbycia owej długiej podróży (*I wędrują gdzieś doliną przemijania*) nie tylko w głąb i wszerz poetyckiego świata Miłosza, lecz także w głąb własnego istnienia: *Czuję ulgę myśląc, że nie byłem lepszy ani gorszy niż wielu/ i razem z nimi czekam na przebaczenie...* Kwestia wyboru jest zawsze – odnosimy – rzeczą najważniejszą, gdyż każdy wybór skrywa w sobie wątpliwość co do własnej zasadności. Nie podlega on jednak regułom, pomagają jedynie przecucia.

Aby jednak uczynić zadość prawdzie, muszę powiedzieć także i to, że z początku wiersze te tłumaczyłam przede wszystkim dla tego rodzaju rozkoszy i podniecenia, który nam towarzyszy, gdy stykamy się z wielkimi osiągnięciami artystycznymi. W poszukiwaniu odpowiedzi dochodzisz do pytań, które już wcześniej – od zawsze – się w tobie gnieździły. Zanurzasz się we wszechświat słów i owo niedające się pokonać uczucie zlewania się, znikania w *przestrzeni wiersza*, schodzenia w *głąb swoich wstydów* – wszystko to powoduje, że zadrzysz przed nieskończonością. Zadrzysz, gdy w pewnym momencie w cudzych słowach rozpoznasz siebie, swój świat – w świecie obcym, swoje pytanie – w czyimś pytaniu, swoje wątpliwości, upadki i zrywy oraz wreszcie – swoją wiarę...; a zawsze towarzyszyć ci będzie strach. I nadzieja. Na progu tajemnicy. Odczuwasz także utożsamienie, a w ślad za tym tracisz swoje *ego* w monumentalnym nastroju poezji. Takie rozpoznawanie się jest czymś nadzwyczaj niepospolitym – bardzo przypomina odwzajemnioną miłość.

* * *

Gdy chciałam wyjaśnić, przede wszystkim samej sobie, męki wszelakie, przez które przechodziłam, pisząc tekst niniejszy – a wywołane najmocniej przez przecucie bezkresnych bezdroży oznaczających niekończący się proces pisania – wpadło mi do głowy świetne, ukute przez Vujčicia¹, wyrażenie: „nieogarniony Miłosz” (*neobuhvatni Miłosz*). Pragnęłam – jak to mówią Polacy – „podzielić się” z innymi czytelnikami tym, co sama znam, co przeczytałam i o czym myślałam, zapoznając się z obszerną, a u nas tylko częściowo dostępną literaturą na temat dzieł Miłosza. A jest to przecież zaledwie cząstka tego wszystkiego, co sam napisał i co o nim (na przykład o mniej znanych detalach z jego życia) powiedzieli jemu współcześni, jego przyjaciele. I wtedy nie tylko zrozumiałam, że nie jest to możliwe, ale ogarnął mnie lęk, czy w tym moim pisaniu nie zawieruszy się to, co najważniejsze. A co jest najważniejsze? Wszystko! Niemożliwością jest wniknięcie w całokształt świata, gdyż jego całościowość i jednolitość tkwi z osobna w każdym z nas. Można go wyłącznie odczuwać. To poeta – niejako w roli reportera w chaosie na polu bitewnym – ma pozwolenie na to, by zbierać fragmenty i budować obraz całości. Jestem zatem świadoma odpowiedzialności, jaką na siebie wzięłam, ale muszę się zadowolić sukcesem połowicznym. Tylko bowiem Miłosz umiał prawdziwie wydobyć (z bezmiaru) wszystkie te szczegóły, sytuacje i przedmioty; tylko on umiał wydostać z gąszczu żyjących ongiś ludzi te jednostki, które z jakiegoś powodu były istotne; tylko on umiał to wszystko uwiecznić w wierszu. Takie zdanie wyraża większość autorów badających życie i dzieło Miłosza. Tylko on potrafił z *ruchu podjąć moment wieczny*, utrwalać – w poetyckiej epifanii – cząsteczki świata, cząstki cząstek. A ma to moc uzdrawiającą.

Gdzieś przeczytałam, był to bodajże wywiad z Semezdinem Mehmedinovićem², że z noblistami należy postępować ostrożnie. Są nazbyt wrażliwi. Może jako zwykli ludzie by ci wybaczyli, bo przecież wszyscy popełniamy błędy. Oni sami sobie liczą grzechy wszelakie, ale ich własne wymagania to już rzecz zupełnie innego rodzaju. Banalności przebaczyć

¹ Petar Vujčić (ur. 1924, zm. 1993) – serbski polonista, tłumacz literatury polskiej na serbski, zasłużony popularyzator polskiej kultury w byłej Jugosławii. Tłumaczył m.in. Miłosza, Gombrowicza, Herberta, Szymborską, Mrożka, Iwaszkiewicza, Kornhausera, Barańczaka, Zagajewskiego.

² Semezdin Mehmedinović (ur. 1960) – bośniacko-hercegowiński poeta i pisarz, reżyser i redaktor.

nie można... Poszukiwanie szczęścia jest jednak rzeczą ludzką – i wcale niebanalną. Nie jest też czymś, co przysługuje wyłącznie artystom, choć tylko oni pozostawiają nam o tym trwałe świadectwa. Wspominając swoje najwcześniejsze lata litewskiego dzieciństwa, w eseju *Szczęście* Miłosz odnotowuje:

Wtedy coś się wydarzyło – i muszę teraz przyznać, że mit Itaki wyrasta z głębokich pokładów ludzkiej wrażliwości. Patrzyłem na łąkę. Nagle zdałem sobie sprawę, że podczas długich lat moich wędrówek na próżno szukałem takiej kompozycji liści i kwiatów, jaką tu znalazłem, i że zawsze marzyłem o powrocie. Lub, mówiąc dokładniej, zrozumiałem to dopiero wtedy, gdy pochłoneła mnie wielka fala uczuć, którą mogę nazwać tylko jednym słowem – szczęście³.

Czyż nie jest to w istocie to samo, czym dla Andricia⁴ była droga w Wyszegradzie – pierwsza droga jego dzieciństwa?

* * *

W swoim czasie gorączkowo tłumaczyłam wiersze Miłosza. Czytałam wszystko, co pisał, wszystko, cokolwiek wpadło mi w ręce, wszystko, co o nim napisali inni. Nie wiem, jak długo to trwało, ile minęło dni, miesięcy i lat. Jeden rok, dwa? A może więcej! A może mniej? Wiem tyle, że jego poezja – niezależnie od tego, co robiłam – zawsze mieszkała w moich myślach. Owszem, zachwycalam się jednocześnie innymi poetami. Szczególnie bliskie były mi wiersze polskich poetek (niektóre z nich tłumaczyłam), nie tylko Szymborskiej, lecz również na przykład Julii Hartwig, Ewy Lipskiej, Haliny Poświatowskiej i Anny Świrszczyńskiej. Sama także pisywałam jakieś „swoje rzeczy” (wiersze, prozę, notatki), przygotowywałam książki rozmów z artystami, czytałam, podróżowałam, prowadziłam życie towarzyskie... po prostu żyłam. Były to podróże w inne światy, ale w tych światach Miłosz zawsze mi towarzyszył. Właściwie – można by pomyśleć – mogłam pójść tym tropem: mogłam oddać się przekładowi i badaniom jego dzieł. Mówię: mogłam, bo nie mam pewności, czy podołałabym temu zadaniu, czy jestem osobą zdolną do czegoś tak wielkiego. Nie wiem.

³ „Gazeta Wyborcza”, 1 czerwca 2000.

⁴ Ivo Andrić (ur. 1892, zm. 1975) – pisarz jugosłowiański, o korzeniach chorwackich rodem z Bośni, noblista (1961). Autor tłumaczonych na wiele języków opowiadań, powieści i esejów. W roku 1914 studiował w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W każdym razie spotkania z poezją polskiego noblisty potraktowałam jako niezасłużony przywilej, dzięki któremu mogę przebywać w krainie niczym nie zmaconej – w tej *drugiej przestrzeni* sztuki i transcendencji (to taki przywilej, o jakim w zupełnie innym kontekście mówił sam poeta). Czuję się bogatsza, obdarowana prezentami niepospolitej urody.

* * *

Ale w pewnym momencie pomyślałam, że mogłabym – za poetką Vesną Krmpotić⁵ – powtórzyć: *Nadszedł czas, żeby podziękować/ lub splunąć i nie mówić nic*. Ja się tym wyznaniem nie żegnam. Zamyka się tylko pewne koło, a inne się otwiera.

* * *

Zamiast zamieszczać zwyczajowe komentarze do przekładu, najchętniej ułożyłabym wiersz, jak uczyniła to na kilka dni przed śmiercią Miłosza Julia Hartwig w poemacie *Medytacje*. Wydaje mi się, że tylko w taki sposób mogłabym najpełniej wyrazić to, co myślę i czuję w odniesieniu do tego człowieka i do tego poety. Cóż mnie więc nakłoniło do tłumaczenia jego poezji i dlaczego takiego właśnie wyboru dokonałam? Odpowiedź jest prosta i bardzo osobista. Odnaleźć ją można – a gdzieżby indziej? – w samych wierszach. Sama czułam się trochę jak poetka, która – niczym ptak na drzewie świata – nie może się zatrzymać, nawet jeśli by chciała. Czułam się jak ktoś, kto odbywał, odbywa i będzie odbywał tę żmudną podróż razem z poetą, podróż pełną niespodzianek, niebezpieczeństw i piękna. Tłumaczyłam przede wszystkim dlatego, że wzruszyła mnie jego uczciwość, ale uczciwość powściągliwa, bez nadmiernych wynurzeń. Nie oszczędzał samego siebie; jakby mówił w moim imieniu. Zaakceptowałam jego wątpliwości, jakby były moimi wątpliwościami. Poezja, zdaniem Stanisława Barańczaka, „powinna być nieufnością”. Nie mogę, rzecz jasna, oceniać własnych przekładów. Mówię o tym, co odczuwam; o tym, w jaki sposób zbliżyłam się do siebie i w jaki sposób – dzięki Miłoszowi – dojrzałam

⁵ Vesna Krmpotić (ur. 1932) – pisarka, poetka i eseistka chorwacka, tłumaczka.

i zrozumiałam, ile sił należy włożyć w to, aby człowiek sam zaczął sobie wybaczć.

* * *

Gdy wreszcie skończyłam tę książkę, a ściślej, gdy ją wreszcie od siebie odegnałam, udałam się do Biblioteki Miasta Sarajewa, żeby zobaczyć, jakie dzieła Miłosza mogę tam znaleźć (co u nas tłumaczono). Jak zwykle mili i uprzejmi bibliotekarze wyłożyli wszystkie publikacje na stół. Poczulałam się dotknięta, a to dlatego, że nie było tego dużo. Głównie stare wydania, przede wszystkim w tłumaczeniu Petara Vujčicia, i jeden tomik poetycki w przekładzie Zdravka Malicia. Ale po książkach widać, że przeszły przez bezlik czytelników, że pozostały na nich ślady dogłębnej lektury. Gdy widzę strofy podkreślone nieznana ręką, zawsze przyprawia mnie to o szybsze bicie serca. Podążając tymi śladami, sama staję się częścią jakiegoś tajnego stowarzyszenia, do którego należą wszyscy (a przecież nie jest ich mało!) miłośnicy tej książki. Poeta byłby zadowolony.

przełożył Maciej Czerwiński